

Marek
GRECHUTA

NA
SERCA
DNI

Copyright by Marek Grechuta
Printed in Poland
Nakładem Agencji Edytorskiej Mierk-Art
Wydawnictwo Ministera s-ka z o.o.
Kraków 1991
Fotokład i montaż w Ministerstwie
DRUKMAR w Krakowie
Oprawa inroligatorska w zakładzie
Bogusława Wyórycha w Krakowie

ANINCENONA

Wszystkie prawa
zastrzeżone
Wszelkie prawa
zastawione

Wszelkie prawa
zastawione
Wszelkie prawa
zastawione

Wszelkie prawa
zastawione
Wszelkie prawa
zastawione

Wszelkie prawa
zastawione
Wszelkie prawa
zastawione

Wszelkie prawa
zastawione
Wszelkie prawa
zastawione

NIEOCENIONA

NIEOCENIONA

Cicha jak sen
dobra jak ten
promyk Jej ciepłych oczu

Wierna jak cień
w pogodny dzień
w twoim życiowym roztoczu

Chodzi na palcach
kiedy sen zmógł
ciebie i wasze mieszkanie

Pięknie jak w walcach
mądrze jak Bóg
znaczy ci wciąż swe oddanie

Znosi cierpliwie niepokój słów
gorzkie niejedno przeżycie
aby na koniec powiedzieć znów
że jakże piękne jest życie

Wierzysz Jej wtedy bo dzięki Niej
bywasz mniej życiem zmęczony
zastania chmury przyszłości ziej
obraz Twojej Żony

Przypomnij dziś
sobie ten liść
co spadł wam na kolana

Kiedy to z rąk
spłotła wzm pęk
miłości chwila kochana

Potem ten walc i zawrót głów
od zapatrzenia w zachwycie
nocne spacery w księżycu nów
i to radosne serc bicie

Lekko wesoło do ciebie szła
na umówione spotkanie
gdy chmurną jesień okryła mgła
biegła po serca ogrzanie

Wierzyła w piękny magnetyzm dusz
w potok słów tak rozmarzony
i Jej przysięga pod krzewem róż
twojej przyszłej - wreszcie Żony

Wesełiny krąg
zabrzmiął jak gong
śpiewając dobre życzenia

A potem już
dwoje tych dusz
szukało zaistnienia

Z ochoty by
pokazać bzy
i inne cudowości

Przyszedł na świat
jak piękny kwiat
różowy owoc przyszłości

W bólu zrodzony by spełnić twe
serca i ciała wybranie
aby ucieszyć też oczy twe

i spełnić twoje oczekiwanie

Wierzy, że szczęściem największym wszak

jest

malańki cud wytęskniony
dla Was i Świata - ten gest
jest od Twojej Świętej Zony

MIŁOŚĆ DROGĘ ZNA

Rozstanie to - nadzieja że
spotkamy się za chwilę - a może dwie
lecz bywa, że zerwany most
oddala to spotkanie - drogę na wprost

Serca nam pulsują
jak radary dwa
nic nam drogi nie zmyli
ani noc ni mgła
świat jest wtedy mały
jak motyla tza
na pewno się spotkamy
miłość drogę zna

Bywa też tak - że życie zle
przydzieli nam dwie role - odmienne
dwie
ja jestem noc - ty jesteś dzień
tak trudno nam się spotkać - choć ja
twój cień

Serca nam pulsują...

Gdy wichur zły ślad myli nam
my mamy dobrą mapę - serca tam tam
nie straszny sztorm piaskowych burz
ani wyniosłe fale ogromny mórz.

Serca nam pulsują...

BĘDZIESZ MOJĄ PANIĄ

Będziesz zbierać kwiaty
będziesz się uśmiechać
będziesz liczyć gwiazdy
będziesz na mnie czekać

I Ty - właśnie Ty
będziesz moją damą
i Ty - tylko Ty
będziesz moją Panią

Będą Ci grały skrzypce lipowe
będą śpiewały jarzębinowe
drzewa, liście, ptaki wszystkie

Będę z Tobą tańczyć
bajki opowiadać
słońce z pomarańczy
w Twoje dłonie składać

I Ty - właśnie Ty
będziesz moją damą
i Ty - tylko Ty
będziesz moją Panią

Będą Ci grały nocą sierpniową
wiatry strojone barwą słońca
będą śpiewały, śpiewały bez końca

Będziesz miała Imię
jak wiosenna róża
będziesz miała Miłość
jak wiosenna burza

I Ty właśnie Ty
będziesz moją damą
i Ty tylko Ty
będziesz moją Panią

NIE DOKAZUJ

Było kiedyś w pewnym mieście wielkie
poruszenie
wystawiano nieślychanie piękne
przedstawienie
wszyscy dobrze się bawili, chociaż
był wyjątek

Młoda pani w pierwszym rzędzie
wszystko miała za nic
nawet to, że śpiewak śpiewał tylko
dla tej pani
i gdy rozum tracił dla niej -
śmiała się, klaskała

W drugim akcie śpiewak śpiewał
znacznie już rozważniej
młoda pani była jednak ciągle
niepoważna
aż do chwili kiedy nagle, nagle
wśród pokazu - padły słowa

Nie dokazuj miła, nie dokazuj
przecież nie jest z ciebie znowu taki cud
nie od razu, miła nie od razu
nie od razu stopisz serca mego lód

Innym razem zaproczony byłem na wernisaż
na wystawę późną nocą w głębokich
piwnicach
czy to były dzieła mistrza Jana czy Kantego
nie pamiętam tego

Były tam obrazy wielkie, płótna kolorowe
z nieskromnymi kobietami szkieł
nastrojowe
całe szczęście, że naturą martwą były
jednak

Na tym pierwszym młoda pani tańczyła
połanie
na dwóch dalszych rozświetlone dwie
następne panie
choć szaleństwem było śpiewać do obrazu
- nie zdołałem się powstrzymać -

Nie dokazuj miła, nie dokazuj...

Była także inna chwila, której nie
zapomnę
był raz wieczór rozmarzony i nadzieje
płonne
przez dziewczynę z końca sali podobną
do róży
której taniec w sercu moim święty
spokój zburzył

Wtedy zdarzył się przedziwny, niezwykle
wypadek
sam już nie wiem jak to było, trudno
opowiadać
jedno tylko dziś pamiętam, jak jej
zaśpiewała

„Usta milczą, dusza śpiewa,
usta milczą, świat rozbrzmiewa,”
lecz dziewczyna nie słyszała tańcem już
zajęta
w tańcu komuś zaśpiewała to, co tak
pamiętam

Nie dowodzą miły, nie dowodzą
przecież nie jest z Ciebie znowu taki cud
nie od razu miły, nie od razu
nie od razu stopisz serca mego lód

Nie dowodzą miła, nie dowodzą...

W DZIKIE WINO ZAPŁĄTANI

W przydomowym ogrodzie życie prawie
nad stan

mogłabyś mieć moja pani
lecz coś radzić na to mam
nakrył ogród dziki łąn
i myśmy tacy zaplątani

Bo w ogrodzie rośnie pnące
w dzikim winie świat się płacze
bo w ogrodzie dzikie wino
kto je tutaj siał
powiedz kto mógł zasiać to dzikie wino
może to zrobiłaś ty ej dziewczyno
po co tu zasiałaś to dzikie wino
po co je tu dałaś

Gdy ona mówi do mnie, że
karocą jechać chce
i mówi do mnie tak jak do ściany
nie o to wcale chodzi, że
karocy nie ma nie
ja jestem tylko trochę zaplątany

Bo w mym domu rośnie pnącze
okno z drzwiami mi się płacze
bo w mym domu dzikie wino
kto je tutaj siał dziewczyno
Powiedz kto mógł zasiać to dzikie wino
może to zrobiłaś ty ej dziewczyno
po co tu zasiałaś to dzikie wino
po co je tu dałaś

W zaciętości wpadam w gąszcz
i buszując w pnączu
zrywam wszystkie z drzwi i ze ściany
ona nagle mówi, że
wina pragnę wina chcę
ja jestem w pustym domu zaplątany

Gdzie to wino dzikie pręczy
czemu już nas nie oplączy
mógłbym z tobą w winie ginać
i w osłonę winną zwinąć
powiedz kto zasiaje nam dzikie wino
może zrobisz dla mnie to ej dziewczyno

JA TEGO ZNIEŚĆ NIE MOGĘ

Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę
Ja tego znieść nie mogę

WIERSZE DLA DZIECI

Bo w mój dom jaśniejszy
został z dala od ciemności
Bo w mój dom jaśniejszy
został z dala od ciemności
Dziś to światło jest dla mnie
po co ty jesteś to światło
po co ty jesteś to światło

W złości i w gniewie
i bierując w gniewie
zrywam korzenie drzew
nie mogę sobie
nie mogę sobie
nie mogę sobie

Udział to wina
czym ja nie jestem
i w ostatecznym
nie jestem

WIEKSI DLA DZIECI

A JA TEGO ZNIEŚĆ NIE MOGĘ

Słońce zaświeciło nam - bam!
muszę więc wykonać plan!
Wstawaj mammo, wstawaj tato
na wycieczkę woła lato
Wstawaj mammo, wstawaj tato
na powietrze woła lato
wywietrzymy nos i koc
by zapachniał trawą w noc

Bo ja tego znieść nie mogę
że nie dbacie o przyrodę
z mego okna widok marny
chodnik szary asfalt czarny
stoi słupek zamiast drzewa
nic nie rośnie nie dojrzewa
krasnoludek się zatruje
no a kto postawi dwóję?

Słońce zaświeciło nam - pstryk
muszę więc wykonać plan - w mig
wybudować domek z klocków
tak oszczędnie po krakowsku
wybudować domek z klocków
tak przepięknie po krakowsku
Żeby kiedy spadnie deszcz
krasnoludek mógł tam wejść
żeby mógł spokojnie zjadać
mleczną zupę na obiadek
Bo ja tego znieść nie mogę
że do mleka leją wodę
do sałaty sypią piasek
pchają sznurek do kiełbasek

Słońce zaświeciło dziś - hej!
przychodź cieniu - wietrze wiew
a ty synu na nim nie stój
możesz poczuć się jak nie swój
Tu mieć trzeba końskie zdrowie
A do czego zaraz powiem
Bo ja tego znieść nie mogę
że do mleka leją wodę
do sałaty sypią piasek

pchają sznurek do kiełbasek
stoi słupek zamiast drzewa
nic nie rośnie nie dojrzewa
krasnoludek się zatruje
no a kto postawi dwóję?
Kto? No kto? No kto?

JADĘ POCIĄGIEM PRAWDZIWYM

Jedzie pociąg jedzie, wiezie ludzi wiezie
puszcza dymu szare kłęby
powiedz mi sąsiedzie, dokądże ty jedziesz
bo ja do Szklarskiej Poręby

Jadę tam do lasu, jadę do sarenki
jadę sobie zbierać grzyby
będę się opalać, będę w słońcu walać
niech poparzą mnie pokrzywy

Dam mamusi spokój, spokój tatusiowi
niechaj sobie raz odpoczną
jedno mnie ciekawi, co oni beze mnie
co oni beze mnie poczną

Kto im będzie zbierał okruchy ze stołu
na błękitną ciężarówkę
a gdy zginie igła, albo szpulka nici
wyśle pod krzesło taksówkę

Kto z syreną wyśle szybkie pogotowie
po proszek od bólu głowy
a po tę ostatnią zapalną pod stołem
zberze szybkie straż ogniową

Dziś jadę do lasu, jadę do sarenki
jadę sobie zbierać grzyby
po raz pierwszy jadę do prawdziwej
stacji
jadę pociągiem prawdziwym

Fu..fu..fu..fu..fu.. - och fu!!

OPOWIEŚĆ O KOPCIUSZKU

Posłuchajcie opowieści o Kopciuszku
który ciągle krzątał się po domu
w fartuszku
sprzątał, ścierał, czyścił, zmywał
i naprawiał
rzadko śpiewał i rzadko kiedy rozmawiał

Praca ta była dla niego udręką
nigdy nawet nie spotykał się z podzięką
zawsze tylko poganiany popędzany
zabiedzony, zaniedbany, zapląkany

Kopciuszku, Kopciuszku poczekaj
przyjdzie dobra wróżka - nie zwlekaj
uwierz jej - uśmiechnij się

I wymknęła się pewnego razu z domu
i na bal pobiegła cicho po kryjomu
tam szukała pięknej chwili zachwycenia
od codziennej smutnej doli odetchnienia

Na tym balu ją pięknnością okrzyczano
zachwycono się, patrzono i wdychano
sam król wicz był najbardziej zachwycony
który właśnie poszukiwał pięknej żony

Kopciuszku, Kopciuszku poczekaj
podejdź król wicz - nie zwlekaj
uwierz mu - swemu snu

Morał z tej bajeczki, którą zobaczycie
będzie tak niezwykły tak samo jak życie
pracowitość, skromność, czystość i uroda
to cechy za które musi być nagroda

Choć wiele dni minie kiedyś się okaże
kto zasłużył sobie na krainę marzeń
zagubiony bucik wskazuje Królowę
która w kącie roni szczęście łzaki rzewne

Kopciuszku, Kopciuszku poczekaj
przyjdzie dobra wróżka - nie zwlekaj
uwierz jej - śmiej się śmiej

GDY DZIECI TAŃCZA

Gdy dzieci tańczą to jakby
anioł zstępował na ziemię
gdy dzieci tańczą to jakby
radość kruszyła kamienie

Leciutko lekko na palcach
choć jeszcze trochę niezgrabnie
lecz tego pięknego walca
nikt nie zatańczy tak ładnie

Gdy dziecko w tańcu zapłaczę
bo bucik mu się zepęje
malutkie są te rozpacze
za chwilę dalej tańczy

Leciutko lekko bo małe
są dziecka smutki i żale
te tańce są tak wspaniałe
przepiękne są takie bałe

Gdy w tańcu dzieci się śmieją
radośnie w tańcu kołyszą
ich śmiech jest światła nadzieją
niechaj go wszyscy usłyszą

Leciutko, lekko, radośnie
serdecznie, głośno ze śmiechem
a głosy ich w życia wiosnie
są pełni szczęścia oddechem

ZOSTAWCIE NAM

Choć mamy dzisiaj tak niebezpieczny czas
i tak niewiele wiemy o tym świecie
to już kochamy ten cudowny świat
i wamy to czego wy już nie wiecie

GDY DZIECIŁANGZA

ZOSTAWCIE NAM

Choć mamy dzisiaj tak niewiele lat
i tak niewiele wiemy o tym świecie
to już kochamy ten cudowny świat
i wiemy to czego wy już nie wiecie

Chociaż nie znamy się na wielu sprawach
choć nie wiemy skąd się bierze kwiat
to znamy się na wesołych zabawach
tych których wy nie znacie już od lat

Zostawcie nam czysty kawałek świata
zostawcie nam strumyka czysty bieg
zostawcie nam lasy ogrody w kwiatkach
czyste powietrze zimą czysty śnieg

Zostawcie nam czysty kawałek plaży
zostawcie morza czystość pośród fal
pozwólcie nam o życiu pięknie marzyć
gdy nie ma marzeń w duszy rośnie żal

Wy dzisiaj macie tyle różnych spraw
i planujecie wiele nowych cudów
a dla nas cudem jest zieloność traw
choć na nią spada chmura pyłu brudu

Wiemy że życie dzisiaj jest bogate
wspaniałe sprzęty czynią z życia raj
lecz nie zastąpisz żadnym aparatem
zapachu wiosny kiedy kwitnie maj

Zostawcie nam czysty kawałek świata...

Wiemy że dbacie o nas tak troskliwie
że kupujecie nam zabawek stopy
kto z was pamięta jakże niecierpliwie
czeka się kiedy znów zakwitną kłosa

Świat jest wspaniałym darem
od prawieków

i nie zastąpi go komputer żaden
więc nie zapomnij dorosły człowieku
pozwolić nam iść jego śladem

Zostawcie nam czysty kawałek świata...

ŚPIJ BAJKI ŚNIJ

Śpij - bajki śnij
kolorowe, piękne, dobre bajki
w nich - na łące ty
wokół ciebie niezapominajki
abyś zapamiętał sen radosny
pełen słońca i oddechu wiosny

Sen - gdzie powietrze niesie wiatr
od gęstych lasów
sen - gdzie są rzeki w których żyją
kwiaty
tam wszystko jest - zdrowe jak sen
dobre jak sen - Twój sen

Śpij - bajki śnij
a w tych bajkach jasny dom z ogrodem
w nim owoców raj
a wokoło małe domki z miodem
można zbierać wielkie kosze malin
nie ma dymu fabryk, miasta spalin
Tam - gdzie łagodną ciszę zdobi koncert
ptaków

Tam, tam - gdzie życie się wydaje czarem
cudownym darem - takim jak Ty
jak dla nas Ty - jak Ty

Śpij - bajki śnij
aż nadejdzie wreszcie dzień wspaniały
gdy obudzisz się
nagle ujrzysz świat Twych bajek cały
wreszcie spełni się Twój sen radosny
pełen słońca i oddechu wiosny
Sen - gdzie powietrze niesie wiatr
od gęstych lasów
sen - gdzie są rzeki w których żyją
kwiaty
przyrzekam Ci - nadejdzie dzień
sen spełni się - już śpij

TO JEST MIASTO

gdzie powietrze niesie wiatr
od gęstych lasów
gdzie są rzeki w których żyją
kwiaty
gdzie powietrze niesie wiatr
od gęstych lasów
gdzie są rzeki w których żyją
kwiaty

gdzie powietrze niesie wiatr
od gęstych lasów
gdzie są rzeki w których żyją
kwiaty
gdzie powietrze niesie wiatr
od gęstych lasów
gdzie są rzeki w których żyją
kwiaty

NIEZWKŁE MIEJSCA

Wszystko, co było, było w tym czasie
takim jak Ty - takim jak Ty
jak Ty - jak Ty

Wszystko - jak Ty

Wszystko, co było, było w tym czasie
takim jak Ty - takim jak Ty
jak Ty - jak Ty

NIEZWKLE MIĘSKA

MOJE MIASTO

Gdy byłem dzieckiem w myślach
to miasto widziałem
Zamek o basztach krytych złotymi
hełmami
Strzelisty kościół ze złotej trąbki
hejnałem
Złote światło uliczek - słońce nad
dachami
Młodym - księżyc widziałem, jak błądzi
po mieście
Srebrną tacę która wśród cieni wieź się
toczy
Dając mrok zakochanym; ich szeptem
"nareszcie"
Bo nie dojrzą ich szczęścia żadne wrocie
oczy

Los szczęśliwy pozwolił na dłużej
pozostać
W mojej świątyni marzeń - mieście nad
miastami
Widywać pochyloną nad kartonem postać
Smukły cień Wyspiańskiego z węglem,
pastelami

Te teatry, koncerty, muzea niezwykle
Jęły karmić mą duszę bogactwem
Polskości

I nigdy me myśli nie stały się przywykłe
Do Krakowa - w którym do dziś Duch
wielki gości

Lecz zgorzkniały trudem życia
codziennego

Coraz rzadziej powracam do wizji
młodości

Widzę w nich - z rozpaczą - coś
nieaktualnego

Co moim wspomnieniom nadaje znak
przeszłości

A gdy o mury miasta wiatr uderza
wścickie

Pędząc tumany kurzu, opadów
chemicznych

Coraz częściej zaczynam czuć się tu jak
w piekle

W miejscu perfidnych planów i skutków
tragicznych

Ale czymże jest życie bez serca kotwicy
Domu - który się kocha, choć stary,
zniszczony

I tej szarej, codziennej - tej twojej ulicy
Którą wracasz do siebie z każdej świata
strony

I przez tży widzisz skąpe światło
w twoim oknie

Błądny ogień - za którym idziesz jak
zakłęty

Niesiesz swój los sterany przez magów
stokrotnie

Który dziś jest wygrany - chociaż był
przeklęty

DZIEŃ ZADUSZNY W KRAKOWIE

W chłodny, pochmurny dzień pierwszego
listopada
przez puste, smutne miasto szliśmy
z Żoną, Synem
przed nami szła wielka niewidzialna
gromada
tych, którzy żyją w tym mieście duchem
i czynem

W pochodniach szła dynastia Piastów
najdawniejszych
z królem Kazimierzem, co stawiał miastom
mury
za nimi poczet Jagiellonów najświetniejszych
z Jagiellą, który rozwał przyszłości że
chmury

Wit Stwosż zmierzał do bram Kościoła
Mariackiego

Zygmunt Stary - za głosem dzwonu
swego serca

Mecenas renesansu i Wieków Złotego
i Zygmunt Waza - mocy miasta
sprzeniewierca

Szedł wielki Jan Sobieski do Polski pomnika
do Wawelu - dumnego z historii potęgi
A do Rynku - Kościuszkę - w stroju
Naczelnika
do miejsca swej sławnej na lata
przysięgi

Szedł Matejko obejrzeć swe dawne obrazy
ze świętymi uczaiów; Malczewskim,
Wyczółkowskim

i Helena Modrzejewska - mistrzyni frazy
recytująca piękne wiersze głosem Boskim

I widziałem na drzwiach Teatru
Słowackiego

cień twórcy "Wesela" i wspaniałych

rysunków
a w Jamie Michalika postać Żeleńskiego
Boya - co karcisz, krzepił - nie szczędząc
frasunku

I wielu, wielu innych, których tu nie
wspomnę
choć Imię Ich znają wszystkie miasta
strony
których czynów dla Polaki nigdy nie
zapomnę
a wielu się nie dowiem - w przyszłość
obrócony

W przyszłość, którą Ci wszyscy, których
serce płonie
wielkim zniczem pamięci na Ich ziemi
świętej
wierzyli, lecz nie mogą już pomóc
w obronie
miasta - przed czarnym jutrem niemocy
przekłętej

Na nie wspaniałe mury Rynku i Wawelu

piękne zrużki, których tutaj jest tak wiele
kościół i muzea arcydzieł tak wielu
które stworzyli dawni miasta przyjaciele

Szpalery czarnych drzew na tle szarego
nieba

czarne portale bram i okna

w kamienicach

czarne gołębie wiecznie szukające chleba
czarna dorożka snująca się po ulicach

Wielka żaloba miasta po tych pięknych
latach

czystej wody, powietrza, ziemi i zieleni
ludzi pełnych nadziei wśród ogrodów
w kwiatach

pięknych zamków, pałaców wśród wielkich
drzew cieni

Ktoś zapyta "więc powiedz - co cię
tutaj trzyma?"
powiem racji nadzieja - ona nie umarła
i jest matką mądrości o sercu olbrzymia
która wypędzi niewidzialnej śmierci karta

LANCKORONA

Widok z balkonu willi w Lanckoronie
to panorama bitwy zwyciężonej
pola przez które nie popędzą konie
póki nie będzie zboże wykoszone

Na pochyłościach rozłożone paski
żółto-zielone wstążki od orderów
których nie noszą - jedyne okiaski
to skrzydła wrony wśród zboża szpalerów

Stół nakryty wyostrza łyżki profil
a cerata pod nią błyszczą się w kratkę
kształty i wzory dla których chlorofil
to jest dzbanek na miętową herbatkę

Widok na stronę dojrzałej przyrody
przesiła się w oku w nawałnicę ziół
dmą aromatów przezroczyście kłęby
rozległa forpoczta wplecionych buł

Stroma uliczka wiedzie do piekarni
stygnie na półkach owoc żmudnej pracy
młoda dziewczyna sypie dla ptaszarni
pachnące okruchy z resztek na tacy

Z okien piekarni zapach się roznosi
jaki znajdziecie w dawnych wspomnieniach
niebie
wchodziś do środka, no bo aż się prosi
spełnić marzenie o prawdziwym chlebie

WENECJA

Od morza wieje siwy wiatr
kołyszą się gondole
wokół zaczarowany świat
na kruchym wód cokole

Piazzo San Marco ratusz i
arkadów klawiatura
na twarzach z fresków błyszczą izer
milczy architektura

Ulice wymyślono tak
by zmieścił się przechodzień
we dwoje tylko - szerszy trakt
to już płynąć po wodzie

Okno zamknięte nie wie co
warkotu nawałnica
zamknięte tylko po to - bo
na dwoje jest ulica

Labirynt mgły, labirynt snów
i labirynt lazurów
zmieniony w rzekę ulic rów
podwaja wzniosłość murów

Niegdyś prawdziwe miasto-cud
dotknięte jest chorobą
Wenecję chłonie lustro wód
które jest jej ozdobą

ZŁOTA WIEŻA W MELBOURNE

Był to mój pierwszy wieczór na tym
kontynencie
w Melbourne, na tle nieba
ciemnogniazdowego
ujrzałem złotą wieżę - przy jej
postumencie
lśniły mewy - stając się mottem
wierza mego

W złotej poświęcisz wieży tak jak ómy
krążyły
złocistość jej zbierając w locie na swe
pióra
i świecąc jak świetliki ornament
tworzyły
dla wieży - jako gwiazdka falująca
chmura

Cóż dodać w takiej chwili gdy oczy
w zachwycie
karmi się pięknem przecież tak
nieprzewidzianym
chyba tylko, że nadal natura
w rozkwicie
ma przewagę nad wszystkim
zaprojektowanym

OPERA W SYDNEY

Jakby wypłynął nagle bezszelestnie
w wietrze
na ciemnej fali migocącej w światłach
miasta
statek o żaglach - wielkich muszlach -
metr po metrze
zbliżał się do mnie - wyobraźnię mą
przerastał

Musze szumiały echem pięknej
kantyleny
w żaglach trzepotał jeszcze powiew
entuzjazmu
a ja słyszałem gdzieś w oddali śpiew
syreny
to był hymn duszy oderwanej od
marazmu

Ja nie widziałem nigdzie w świecie
takiej zjawy
a przecież wiele miejsc na Ziemi
z piękna słynie
zamykam oczy i zasypiam bez obawy
bo ten żaglowiec z mej pamięci nie
odpłynie

skoroś w siebieś wzięłaś i nie
takim piśm
a powołać wolać nieśm
z piśm
1. gwadoś i zapiśm i zapiśm
nieśm i zapiśm i zapiśm

OPERA W SYDNEJ

Jakby wyżył na nagle kawałek
w wiersz
na ścianie śliki irogociej w ścianach
mista
stare o zegłach – wyllich irogociej
moż po metraz
zbił się do nure – wyobraźnię ma
przerwał

Muszę znowu ncheta piśm
kantyleń
w żyłach irogociej irogociej
irogociej
a ja znowu irogociej w ośm irogociej
syny
irogociej irogociej irogociej irogociej
irogociej

TAJEMNICZY UŚMIECH

(Kawalek – L. de Vico)

W takim samym miejscu mażesz
takie śm
Kawałek kilka wiersz
irogociej
irogociej się w oko cichy irogociej
irogociej jak ktoś też irogociej w jego
stronę
Kawałek irogociej z irogociej irogociej
irogociej
irogociej się irogociej irogociej
irogociej
irogociej irogociej irogociej irogociej
irogociej

OBRAZY

**TAJEMNICZY
UŚMIECH**

(Gloconda - L. da Vinci)

W każdym starszym mieście znajdziesz
 takie domy
 Które stoja kilka wieków
 niewzruszone
 Zapatrzy się w okno cichy nieznajomy
 I ujrzy jak ktoś też patrzy w jego
 stronę
 Kobieta ubrana z tamtych lat
 szykownie
 Lekko się uśmiecha niepewna
 przybysza
 Wykrzykujesz nagle imię jej
 gwałtownie
 Gioconda - lecz w oknie mrok
 i cisza

Gioconda to ona przemyka
Po pięknych krużgankach
przestronnych komnatach
Tam gdzie łuk podcieni - tam gdzie
bazylika
Gdzie zdobne portale - arkadów
kantata

To jej - to jej uśmiech zyskał sobie
sławę
Dzisiaj znam plakaty z uśmiechem
pełniejszym
Reklamują pastę, papierosy, kawę
Sukienki, obuwie o kształcie
piękniejszym
I jeszcze do tego zamochód na trawie
Samolot w obłokach - rakieta
na księżyc
Jak na Leonarda da Vinci wystawie
Pomysłów dawniejszych

Gioconda - jej uśmiech na twarzy
świat cudów techniki nieśmiało nam
wieszczy

O którym od wieków człowiek ciągle
marzył
Byleby to jednak nie był świat
ziowieszczy

Idziesz przez te bramy które znają
wieki
Patrzysz na podwórka balkony
zmruszałe
Widzisz jak przepływa tędy czas kaleki
I jak dawne piękno staje się niestałe
A kiedy zupełnie rozpadnie się
w nicłość
Ten świat starych murów bo był
przestarzały
Przypomni się wtedy smutne blade lico
I uśmiech już teraz bardziej
zrozumiały

Gioconda - to ona przemyka
Po pięknych krużgankach
przestronnych komnatach

Tam gdzie łuk podcieni tam gdzie
bazylika
Gdzie zdobne portale - arkadów
kantata

Gdzie złoże wspaniałych dzieł sztuki
kantata
Palcem na podwórku białym

To jej - to jej - to jej - to jej -
Widział jak przepływa tęcza
I jak dawne piękności wspaniałe
A kiedy zupełnie rozpłynęły się

Ten świat świąt i murów i kolumn
Pamięć się wrota wrota wrota
I w nich już tam gdzieś wrota
wrota

Główna - to ona przetrwała
Po pięknym krzyżu
Główna - to ona przetrwała
wrota

Główna - to ona przetrwała
wrota

ŚNIŁO MI SIĘ I PAMIĘTAM

(Pejzaż podwawelski - St. Wyspiański)

Pan Wyspiański kreśli pejzaż
pastelami
i wywija zakrętasy pod wąsami
osty, maki, chabry, głogi i kukułki
ja je czuję, ja je kocham, ja je wolę

Ornamenty Akropolu i Faryża
niech się srożą pod niebiosa, ja się
zniżam
by wyciągnąć z tego błota rudę gliny
i ulepić z niej wrota przez jaśminy

Przez jaśminy? jakie wrota? mówże
jaśniej
„Śniło mi się i pamiętam. Polska
właśnie.”

Pan Wyspiański zwraca honor tej
kałuży
w której wzrok najbardziej zwykle
zwyki się nużyć

Pół stulecia to już sto lat jak kałużę
wyzłobioną na szafkach szceny burzą
mkną i warczą małe wózki kolorowe
popod Wawel gdzie pejzaże pastelowe

Były, będą jak witraże gdy powietrze
jest po burzy i po ostrym hałnym

wietrze

gdy powietrze dziś w Krakowie

spopielaie

patrz, naprawdę te pejzaże są

wspaniałe...

Czarne kreski wzorów z chemii jak

wirusy

w wodzie na herbatę niewidzialne fusy

wielkie wrota w wiek cywilny nowych

splinów

a to wszystko kosztem żyta i jaśminów

Przez jaśminy? jakie wrota? mówże

jaśniej

„Śniło mi się i pamiętam. Polska

właśnie”

ACH GDYBY BYŁ TAKI APARAT

(Portret Czechowskiej - Modigliani)

Casną mi powieki i szarzeją ręce

Długo tego jeszcze? - "Nie kręć się"

- nie kręcę...

Uśmiech mi już wędnie, nie będę się

znużać

Dość tego, nie mogę - "Nie ruszaj"

- nie ruszam...

Ach gdyby był taki aparat: co zrobił

w mig

Wspaniałe obraz mego ciała

spowitego w te marne szaty

Taki pstryk, co w jednej chwili zrobi

z tego coś pięknego...

Dłonie mi grabieją, zamarzły mi stopy

Małuj sobie kwiatki albo antylopy

Palce mam jak sopie, a oczy jak
szparki
Słuchaj, ja naprawdę wolę już te
garnki

Ach gdyby był taki aparat co pstryk
zrobi

I już masz obraz mojej twarzy
ulubiony

Kupiłabym, słuchaj Modi, ale to
chyba kosztowałoby miliony

A tak co mi z tego, że płótno
smarujesz

Czasami ktoś powie że pięknie
malujesz

I pójdzie; a z tobą ja zaś muszę gnić
Słuchaj, dosyć tego - "no dosyć
na dziś"

Ach gdyby był taki aparat co zrobi
w mig

Wepaniały obraz twego ciała
spowitego w te marne szaty

Taki pstryk, co w jednej chwili robi
z tego coś pięknego

Pokaż to ja? To chyba twoje
przywidzenie

"To powleczone światłem oczu snu
aksamit"

Ty ciągle śnisz - "to nie jest śnienie"
To jesteś ty, ja się nazywam

Modigliani"

PIRUET NA POLNEJ DRODZE

(*Tancerka z bukietem - Degas*)

Weź, zabierz mnie tam
tam gdzie niebo wisi jak białe runo
jak angora
ach jak bardzo jestem ach!
skóra nie tak
taka słaba jak koteczek i blada - chyba
chora
bardzo chora

Nie nic mi nie brak
mam parasol buty futro i suknię
i podomkę
zimno nie jest, ale dreszcze
dreszcze jak prąd
gdy pomyślę że się drapię w jeżynach po
malinkę
po poziomkę

Czas, na mnie już czas
kino teatr, radio i telewizja
niech pamięta
że ja patrzę teraz tam
gdzie sypie piach
polsną drogę - gryzie siano lecz pachnie
tam rumianek
a tam mięta!

Ach! potaćnić tam
w ciepły piasek się mocno wkręcić
szybkim
piruetem
potem zrobić lekki skok
niski skłon

i nazbierać w tańcu kwiatów naręcze by
ukłonić się
już z bukietem

Ej, panie Degas
pan mi każe się kłaniać do portretu
scenicznego
lecz już skoro muszę stać

tak długo trwać
w tym ukłonie - jedźmy daj się ukłonić
drzewom lasku
Bulońskiego

MIEĆ TAKI DESZCZ GDY ŚWIECI SŁOŃCE

(Parasole - Renoir)

On
Idzie na deszcz i wszyscy wkoło
już rozpinają kwiały gromu
a pani ma odkryte czoło
parasol pewnie został w domu

Ona
Parasol noszę przy pogodzie
i lubię wtedy go otwierać
gdy pana wzrok mojej urodzie
jak skwar i jak burza doskwiera

On
Proszę uważać na fryzurę
już pierwsze krople spadły na nią
parasol noszę widząc chmurę
a na deszcz czekam tuż za panią

Ona

Czekałam bardzo, bardzo długo
na pierwszy deszczyk ten majowy
a wszyscy myślą go z szaruga
i pod parasol kryją głowy

On

Może być burza i ulewa
może być wielka zawierucha
proszę się za to na mnie gniewać
ale też proszę mnie posłuchać

Ona

Lubię się pod parasol schować
i słuchać szeptów kropelkowych
musi być wdzięczna ta rozmowa
ponad wszystkie inne rozmowy

On

Tak, parasole to altanki
w których się kryje słowa dał
wokóło wiszą deszczu firanki
i nawet słońca wtedy nie żał

Ona

A mnie go żal a ja bym chciała
mieć taki deszczyk gdy świeci słońce
i stąd ma tajemnica cała
że mój parasol został w kącie

On

Ja zaś tak chciałbym ujrzeć słońce
gdy deszcz zaczyna szaro mżyć
stąd znów życzenie me gorące
pod mój parasol chciej się skryć

ŚNIADANIE NA TRAWIE

(Śniadanie na trawie - E. Manet)

Odpowiedz mi przyjacielu
Ciekawi mnie niesłychanie
Skąd do śniadania na trawie
Takie zamiłowanie
Mrówka się pcha do kanapki
Żdźbło trawy w szczypiorek płącze
„Nie szkodzi popatrz co Francois
Zbiera nam teraz na łące

Ślimaki prosto spod liści
Żabki jeszcze kumkające
Przecież tak lubisz świeże
Śniadanie zdrowiem pachnące”

Dziękuję ci mój przyjacielu
Za te ślimaki świeżutkie
Wybacz jednak że wzgardzę
Ślimakiem i żabim udkiem
Słyszałem o tych potrawach
Lecz wolę je najpierw w karcie

„Nie szkodzi, popatrz na Marię
Jak cieszy się nieodparcie

Na gościa z dalekiej Polski
Co słyszał wiele o modzie
Paryskiej - a wie niewiele
O ich modełek urodzie”

To rzeczywiście niezwykle
Uraczyć się na śniadanie
Kuchnią i modą francuską
Przez naturalne wydanie
Powie ci jednak że przez to
Nie ma wśród nas różnicy

„Mój drogi właśnie dlatego
Chciałem byś na to liczył

Że w kraju o innych słowach
Innej kuchni i modzie
Pomysły nam podsuwa
Ten sam natury dobrodziej”

CISZA ODDECHU TRAWY

*(Niedzielne popołudnie na wyspie
Grande Jette-Seurat)*

Grande Jette to odludna wyspa
na której las kołysze
nieznaną na kontynencie
nadnaturalną ciszę

Na codzien tylko słowiki
i mrówek długie szeregi
wyspę tę niepokoja
wypełnioną po brzegi

Ciszą oddechu trawy
ciszą odległych żali
ciszą której nie słyhać
wszędzie tam gdzie czas nagli

dlatego tak uroczycie
Grande Jette się zaludnia
ludźmi wystrojonymi
na niedziel popołudnia

Rodziny, dzieci, zwierzęta
domowe i oswojone
z hukiem, warkotem, stukiem
płyną na ciszy stronę

Płyną w dni wolne od pracy
na łodziach wynajętych
na wyspę odludnych myśli
bo jej teren jest święty

Ciszą oddechu trawy...

Nikt tutaj nie dojedzie
autem ani rowerem
las gęsty broni tej wyspy
przed żółtym helikopterem

Można na niej lądować
tylko na spadochronie
opadnie bezszelestnie
w to miejsce które wionie

Ciszą oddechu trawy...

Królowi, dacie, chwale

Wznowi i owoce

TRAWY i bukowi, wrosciom, stokowi

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii

SZTANDAR SYZYFA

Przebieg, dacie, chwale
Wznowi i owoce
TRAWY i bukowi, wrosciom, stokowi
Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii

Przebieg na chryz, anemii
Przebieg na chryz, anemii

SZTANDARY

SZTANDAR SYZYFA

Szyf-tułacz, dźwigacz trudu
nieefektywnego
obraz bólu, potu, trudu
tak niepotrzebnego

Szyf-symbol pracy takiej
która nic nie daje
choć wcióż niebyłejakiej
nic z niej nie zostaje

Symbol pracy którą niszczą
niewidzialne moce
spadające głązy świszczą
w ciemne giuche noce

Jego sztandar to koszula
spękana od słońca
pokrwawiona w pracy bóiach
w tej doli bez końca

Co dzień w nocy ją zdejmuje
wieszając - ogłaszając
że od dzisiaj rezygnuje
nic go nie odstrasza

Lecz gdy świtem znów jak z racy
pada mur za murem
rozpacz lat straconej pracy
bierze nad nim górę

Choć jedyna dłoń zaplata
to deszcze chłosczące
zimne wiatry jak świst bota
i słońce pękają

Co zbuduje - zaraz znikną
jak fatamorgana
rozpacz mózg, ciało przenika
w błocie po kolana

SZTANDAR OFELII

Sztandar Ofelii - czy jest zrobiony
Z szat które przebił sztylet Hamleta
By przypominać smutku zasłony
Jakie w żalobie naci kobieta

W ten sztandar trzeba było owinąć
Ciało jej ojca - oś Hamlet zrobił
I pamięć o tym nie chce w niej zginąć
Żalu Ofelii nikt nie uzdrowi

Treścią jej życia wszak Hamlet miał być
Który jej każe iść do klasztoru
Cahaniem smutku ciało swe okryć
I głuszyć rozpacz w śpiewie nieszpórów

Sztandar Ofelii jest zbyt mało
By ukryć głowy smutno spuszczone
Te twarze wszak tak Ofelię kochały
Jej śpiewy w pękach wiosny zrodzone

Teraz obłędem słowa swe toczy
Pieśń jej najbliższe serca rozrywa
To nie te usta, to nie te oczy
W duszy się wielki dramat rozgrywa

W myślach, gdzie żyła słodka podnieta
Toczy się teatr szaleństwa zmysłów
Jakże rozgrzeszyć ten czyn Hamleta
Ten tak fatalny jeden z pomysłów

Przecież właściwie nie wiedział kogo
Przebija sztylet wbity w kurtynę
Ale na świecie nie ma nikogo
Kto mógłby zmasać tę jego winę

Pośród flag dumnych znaczących czyny
Wielkie i wzniosłe w orężu walki
Zawisnął sztandar niewinnej winy
Za ciężki dla Ofeli i wcalki

Za ciężki na jej siły tak kruche
Co miały krzepnąć w wiosnie młodości
Teraz kojarzy się tylko z duchem
Niedokonanej wielkiej miłości

Oby w przyszłości żadna dziewczyna
Nie miała tego brzemienia nosić
Poeta o to się dopomina
I sztandar o to Opatrzność prosi

SZTANDAR WIKARA
Oby kruche strzybia z pierzniczką
Któż miał pierzyć - jak
w przeszłości
Zawsze go słucha - a nie odwołano
Spadły z ławem prosto do morza
Następny ław to się toczy
Słone tonażni przeważa drugi
Aby przelazł gdzie nieśny
Oby nicpo piękne widać widać
Przemian słucha już się nie boi
I tonaż to tonaż przeciwprzemiany
Na świecie być ław mów stał
Wojła się tonaż krajówcz minamy

SZTANDAR IKARA

Sztandar Ikara - z piór jego lotu
Skrzydła go miały unieść wysoko
Lecz nie uniknął w locie kłopotów
I nie dorównał białym obłokom

Gdy krucine skrzydła z piór ulepione
Które miał pierwszy lotnik
w przestworzach
Zniszczyło słońce - z rąk odklejone
Spadły z Ikarzem presto do morza

Następny Ikar ze stali toczy
Silne ramiona przeciwko burzy
Aby polecieć gdzie niosą oczy
Gdy niebo piękne widoki wroży

Promieni słońca już się nie boi
Lotnia to namiot przeciwpromienny
Na szczycie góry Ikar znów stoi
Wzbija się ponad krajobraz zmienny

Masz miś Ikarze oprócz swych skrzydeł
Nerwy stalowe jak szkielec lotni
Był się nie lękał nieba straszylec
Patroni lotu są bardzo pestoni

Gdy mgła się skarada albo zawieja
Kamienny spokój - czy jak sokół
Abyś tam w locie się nie rozklejał
Abyś powrócił na ziemi cokół

SZTANDAR BŁĘKITNEGO ANIOŁA

Błękitny anioł skąd on się bierze
Już wiem - tam gdzie deszcz chmury
pierzę

Z tego się robi czyściutki błękit
Dla wielu ludzi to anioł święty

Cieszy podróżnych bez parasola
I dla pilotów to widok miły
Dla marynarzy też lżejsza dola
No i jest słońce co daje siły

Sztandar błękitu - błękitny anioł
Niesiesz go w duszy nieraz nad sobą
Gdy wicher myli szlak twoim saniom
A gwiazdy już nie błyszczą nad tobą

Miasto spowite dymem szarości
Czeka na jakąś barwę pejzaży
Błękit dodaje miastu radości
Gdy patrzysz w błękit zaczynasz marzyć

Błękitny anioł - czystość lazuru
O kolor niebie i o pogodę
Pytasz się często - to nasze „guru”
Niebo podkreśla świata urodę

Czy to nie piękne - ty ze swą panią
Idziesz - nad tobą błękit się snuje
Przy tobie anioł - nad tobą anioł
Ten sztandar za tę chwilę dziękuję

SZTANDAR JASNEJ PANI

Sztandar jasnej pani zaczyna się ruszać

Kiedy w starych murach panoszy się
nuda

Nie potrzeba wtedy zwiedzających
zmuszać

By zwiedzali zamek gdzie dzieją się cuda

Sztandar jasnej pani zaczyna falować

Gdy zbliża się północ a sen nie
przychodzi

W komnatach się toczy stłumiona
rozmowa

Ciekawość z obawą w jednej parze
chodzi

To one unoszą ten sztandar do góry

Gdy moc wyobraźni osiąga swój zenit

Gdy w duszy się kłębią domysły jak
chmury

Ten sztandar wieloma barwami się mieni

W bitwie chłodnych myśli z dusz

głębokich mrokiem

Sztandar broni cudów które się zdarzają

W życiu lubią być opatrności okiem

A w dziedzinie wiedzy moc magiczną
mają

Ktoś ocalał cudem, ktoś cudem

wyzdrowiał

Cudem ktoś zwyciężył lub rozwiązał
problem

Cud niejedną pośród dobrym wiatrem
owiał

I niejednej myśli dał prognozy dobre

Dlatego ten sztandar na odwiecznej
sennie

Gdzie się toczy życie pełne przeciwności

Pozostaje ciągle w bardzo dużej cenie

Bo to cnota zdrowia, szczęścia,
pomyślności

SZTANDAR SZAŁU

Sztandar szału - czy przypadkiem
Nie przesada z tym sztandarem
Szał dobry gdy jest ukradkiem
I do tego też z umiarem

Szał w ujęciu pozytywnym
Tkwi właściwie tylko w sztuce
A w ujęciu negatywnym
I w przysłowiu i w nauce

Afiszować się więc szałem
Lepiej w rozszalałych strofach
Księgi pozostaną całe
Przy lekturach gdzieś na sofach

Szał w malarstwie można gasić
Chłodnym cieniem albo mrokiem
Szał się wteęć może łasić
By go uznać słusznym okiem

Szał w muzyce; z tym niestety
Jest najtrudniej bo porywa
Nie pomoże duch poety
Co szal umie w duszy skrywać

Szał w miłości; ten zdręczy
Niech go sobie sztandar wzywa
Jedno mogę wam zaręczyć
Że ten sztandar porozrywa

Porozrywa wzrokiem cichym
Przemęczonym od nauki
Uczuciem wcale nie lichym
Prawdziwą miłością do sztuki

SZTANDAR DYNASTYCZNY

Z jakiego drzewa genealogii
ma być ten człowiek któremu sztandar
dla pogodnej meteorologii
darowała sztuki awangarda

Dynastie szewców, krawców, piekarzy
nowe profesje w związkach bez liku
chciałyby tym sztandarem wiodarzyć
wszystko zależy zaś od wyników

Jakie osiągną ludzie dla ludzi
w wielkiej galerii myśli i czynów
czy będą tworzyć piękno w swym trudzie
w wielkich stolicach i pośród gminu

Na razie sztandar ten stoi z boku
na świat ten patrzy trochę z ukrycia
jakby się lękał przyszłości mroku
bo jest z dynastii tej prosto z życia

Ojcem mu wyobraźnia artysty
Matką zaś pracy, talentu dowód
jest więc w dynastii swej oczywisty
to Sztuka skrywa jego rodowód

SZTANDAR BŁĘKITNEJ NADZIEI

Sztandar błękitnej nadziei
Niech jak latawiec wysoko
Wzleci nad chmury zawiei
I niechaj cieszy nam oko

Że oto na tle błękitu
Przy oswojonym widoku
Samolotowego mitu
Coś błyszczy inaczej w oku

Być może przy szmerach nieba
Szybowców i spadochronów
Sztandar nadzieję wyśpiewa
Gamię półcieni półtonów

W tej detonacji materii
Nadziei wiotkiej i kruchej
Zatrzyma się wódz artylerii
Przed planowanym wybuchem

Patrząc na sztandar zapyta
Siebie samego od serca
„Czy to nie pięknie mnie wita
Zjawa - kosmosu bluznierca?”

Co kusi swoją postawą
Wszelkie radosne podniety
„Niech niebo będzie wystawą
Jako gwiazdozbiór poety”

SZTANDAR JASEŁKOWY

Sztandar jasełkowy dzwoni janczarami
Śpiewaną kolędą i kolędnikami
Gwiazda się obraca - kolęda wtóruje
A sztandar do rytmu drzewoem
przytupuje

Hej kolęda kolęda!

Postawimy sztandar na saniach jak
żagle
Niechaj wicher halny zadmie w niego
nagle

Popłyniemy szybko gładką bielą
sanny

Niech się oglądają najładniejsze
panny

Hej kolęda kolęda!

Gwiazda się obraca jak barwny
wiatraczek

Nie czas nam na smutki, nie czas na
rozpacze

Wszak się dziś narodził Jezus
małusieńki
Mamy z sobą sztandar Najświętszej
Paniutki

Hej kolęda kolęda!

A potem na wiosnę oraz pełnym latem
Sztandar pozostaje tylko ekspozytem
Stoi sobie cicho gdzieś pośród otarzysty
I o nadchodzących świętach tylko marzy

Hej kolęda kolęda!

Będą go podziwiać jak ornat plebana
Gdy ogłosi że są dni Narodzin Pana
Łamną się opłatkami obcy jak brat
z bratem

Tym się sztandar cieszy razem z całym
światem

Hej kolęda kolęda!

SZTANDAR SZCZĘŚCIA PEŁNEGO BLASKU

Sztandar szczęścia pełnego blasku
Kołysze się jak serca cichy dzwon
Słońce stoi w złocistym kasku
I łowi pieśni wiatru każdy ton

Leżysz sobie w gorącym piasku
A morze falą chłodzi twą twarz
Jesteś wtedy w słodkim potrzasku
I szczęście pełne blasku wtedy masz

Sztandar szczęścia pełnego blasku
Kołysze się na wietrze w gwiazdną noc
Księżyc skradła się w młodym lasku
A miłość już objawia swoją moc

Siedzisz w oknie ktoś obok ciebie
Dwie gwiazdy się wpatrują w twoją
twarz

Jesteś wtedy już w siódmym niebie
I szczęście pełne blasku wtedy masz

Sztandar blasku szczęścia pełnego
Na masz wciągamy raz na jakiś czas
Gdy żagle marzeń wiodą do brzegu
A cel w odłaii gdzieś już woła nas

Zdarza się czasem że cel osiągasz
I radość ci wtedy rozjaśnia twarz
Cel osiągnięty słońce przyciąga
I szczęście pełne blasku masz

ogonek błękitny i żółty i czerwony
nie ma wrogów i nie ma przyjaciół
szkła i szkła i szkła i szkła i szkła
pełnego blasku

Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne

Leży w sobie w gładkim piasku
A nagle jakby oblała się wiatr
Jest w wiatru w słodkim potrzasku
I wyciska pełne błękitu wiatry nasz

Szukać nie trzeba pełnego blasku
Kiedyś się on wiatr w gładkim oceanie
Kiedyś skądś się w niebieskim niebie
A kiedyś już niebawem swój nasz

Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne

Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne

WIEG

Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne

Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne
Wszystko jest czyste i jasne

WIERSZE O SPORCIE

BIEG

Pochyleni przed startem tak jakby
w ukłonie
dla bieżni tartanowej która ich
poniesie
wdychają tlen przestrzeni - pulsują
im skronie
przed chwilą ich biegu i walecznych
uniesień

Ruszyli - szum stadionu to wiatr
dozwolony
Wrzawa sił im dodaje - doping
niechemiczny
krok ich prężny i silny - na biegu
skupiony
oto wysiłek wzniosły, piękny,
romantyczny

Piękne czarne gazele, białe szybkie łanie
sprawozdawca się wspina do wyżyn
poezji

i wybacza mu każdy takie porównanie
bo chwalać wielkie zdrowie - nie głosi
herezji

Tyle godzin tygodni i lat wybieganych
w tym jednym momencie - minucie się
splata
by przy ludziach na ławach stadionu
zebranych
o ułamek sekundy pobić rekord świata

Złoty medal na piersi już uspokojonej
blaskiem widzianym z dala ogłasza
zwycięstwo
na oczach publiczności wkolo
zachwyconej
zdobi zdobyte w duchu sportu - ciała
męstwo

SKOK

Odbić się od belki jak od trampoliny
pobić stary rekord o ziarenko piasku
skoczyć jak najdalej z tej prostej
przyczyny
by podskoczył z radości tłum -
do oklasków

Na tyczce zawisnąć jak żagiel na wietrze
nad drwiącą poprzeczką przerzucić swe
ciało

i tak coraz wyżej, tak po centymetrze
coraz bliżej nieba, ze sławą i chwałą

Czy potrójnym skokiem, czy też zręcznym
flopem

wydobyć ze stopy ukryte sprężyny
najdalej, najwyżej unieść swoją stopę
by ujrzeć wokolo zaskoczono miny

Czytając z tablicy wynik uzyskany
iskierki zachwytu w oczach publiczności
wykonać w konkursie skok
nieprzewidziany
skok pełnego szczęścia i wielkiej radości

SKOK

RZUT

Ramię kulomiotu jak lufa armaty
gdy wypycha w przestrzeń ołowiane kule
nie wyrząda kulą swoją żadnej straty
i się nie kojarzy z żadnym ludzkim bólem

Oszczepnik wyrzutem posyła swój oszczep
by zniknął mu z oczu na końcu murawy
by wbił on się w rekord metalowym
ostrzem
i zdobył mu tytuł tej bezkrwawej sławy

Dyskobol wpatrzony w sylwetkę Mirona
obraca wraz z krążkiem piruet tężyzny
współczesnych atletów panteon pokona
i spojrzysz na posąg z uśmiechem
mężczyzny

I młociarz od kuźni kowala odjęty
na chwilę wyrwany od zajęć raportu
wyrzuca młot w niebo i patrzy zakłęty
czarem olimpizmu, stadionu i sportu

Oszczep co wykrwawiał ludzi i zwierzęta
kula, która mury i ciała kruszyła
sportem jest na szczęście już teraz zajęta
by służyć zabawie - by ludzkość odżyła

PŁYWANIE

Ten prostokąt basenu wypełniony wodą
czystą, chłodną, niebieską jak niebo bez
chmurki

kusi swoją niezwykłą, ruchomą wrodą
przypomina morze, rzekę i strumyk
z górki

Te srebrzyste psrtaży, gdy w strumieniu
figlują

te delfiny przemysłne, prądem wód
muskane

parskające foki, gdy z toni wyskakują
i inne wodze fauny w wodzie
wychowane

To one dały przykład by myśli człowieka
w ciągle ziemskie problemy od wieków
wpatrzone
kierowały się w stronę, gdzie morze,
staw, rzeka

by być przez pływanię bestroskie jak one

Słońce, piasek i woda - kuracja
odwieczna
niech się każdy od dziecka uczy dobrze
pływać
tam gdzie plaża strzeżona, gdzie woda
bezpieczna
bądź sprawny jak ryba - będziesz zdrow
jak ryba

Basen - wokół trybuny umilkły
w szacunku
oto stoją na słupkach morza gladiatorzy
skok i pędzą na wodzie jakby ktoś
„ratunku”
wołał gdzieś tam w oddali - wśród
wodnych przestworzy

ŻEGLARSTWO

Żeglarstwo to sztuka ustawiania żagli
do wiatrów wciąż zmiennych nad wodą
odwiecznie
złoty medal słońca siły wszystkie nagli
by sterować żagiem szybko i skutecznie

Ciałem równoważyć przechyły gwałtowne
by fala i wicher żegia nie topiły
ślezić uderzenia powietrza raptowne
pragnąc wykorzystać dobrych wiatrów siły

I oto w oddali na błękitnej toni
jawi nam się jschtów barwne promenada
piękny cel ją stworzył i podmuchem
goni
zwołała żeglarzy morska olimpiada

Duchy tych co dawniej narażając życie
odkrywali nowe lądy pod żaglami
i ci co niedawno thrając serca bicie
opłynęli dookoła świata sami

Wszyscy się wpatrują w te wielkie
zawoły
i żywią tę samą niezmienną nadzieję
że to złota słońca szukają wśród wody
jachty - tworząc nowe - morskie, piękne
dzieje

JEŹDZICTWO

Najpiękniejsze konie hodowane po to
by zachwycać przestrzeń niezwykłą urodą
karmione, czyszczone, wielbione jak złoto
stawały z człowiekiem przed różną
przeszkodą

Od wieków ciągnęły pługi i karoco
zdobiły je zbroje, wymyślne kulbaki
pracowały za dnia a czuwały w nocy
i tworzyły ludzki los niebylejaki

Są symbolem siły i wielkiej godności
kondycji zawartej w zdaniu „końskie
zdrowie”
niezwykłej lekkości, niezwykłej szybkości
której od prawników tak hołduje człowiek

Choć dziś różne ludzkie cudowne
odkrycia
odebrały im niejedną znaczną rolę
otworzyły drogę do innego życia
i zmieniły im zwierzęcą ciężką dolę

Dzisiaj mają piękne nazwy, a narody
dbają o ich zdrowie jak o skarb natury
bo w epoce tęsknot do łona przyrody
wygrywają wszystkie urody konkury

Są dzisiaj symbolem olimpijskiej zgody
stoją powołane by służyć ludzkości
pokonując nowe - sportowe przeszkody
być obrazem wiecznej z człowiekiem
zgodności

LUCZNICTWO

Łuki z linią wygiętą jak secesji
wzory
strzały smukłe, ozdobne
w barwnych piórek lotki
i cięciwy napięte, czekające pory
aż wykażą się w sposób sprężysty
choć wiotki

Stara broń - tak niemodna
w wystrzałów epoce
symbol chwwały indiańskiej
i plemion pierwotnych
przejął człowiek współczesny; bo
flaga łopoce
bo jest czas dla opinii o łukach
punkt zwrotny

Bowiem strzały pofruną
do słomianych tarczy
piękne stroje łuczniczek dodadzą
uroku
niech tylko im sił w rękach
i w oczach wystarczy
i niech ludzie odejdą
na pięćdziesiąt kroków

A zobaczą, usłyszą świat lotów
przyziemnych
śmigłą cichą eskadrą pędzącą do
celu
wystrzeloną bez żadnych zamiarów
tajemnych
oprócz krąka trofeum i rekordów
wielu

Drzemie w myślach łucznika świat
niezbyt odległy
gdy człowiek, który tylko łukiem
rozporządzał

widział pejzaż przyrody jeszcze
niepodległy
i wielkiej szkody florze, faunie
nie wyrządzał

Więc gdy patrzysz na sport ten
jako coś śmiesznego
powiem Tobie, że oglądasz właśnie
człowieka
który walczy z sobą - nie celuje
w drugiego
jego strzały ostrze i zmrużona
powieka

SZERMIERKA

Szpada, szabla i floret to pręt
metalowy
echo dawnych modeli wiszących
w muzeum
nowy model wykształcił projektant
sportowy
na dawne pojedynki znalazł
panaceum

Szybkość ciała i ręki właściwa
decyzja
by zapalić światełko korzystne dla
siebie
walczyć celnie, bezpiecznie - ażeby
precyzja
oznaczała zwycięstwo w bezkrwawej
potrzebis

Biała broń, biały pancerz - czarne
tylko maski
by ukryć swoich oczu bystrość
i zamiary
nagły wyrzut ciała w paradzie -
oklaski
a potem wyrzut ramion w radości
bez miary

Jak do krwi ostatniej o punkty
się biją
w bieżących, finale - do pięciu,
dziesięciu
cienką, srebrzystą klingą tnąc
powietrze wija
tajemne figury - kreślą w każdym
cięciu

Gdy cię zżera smutek, że czas
stare szpady
chce posłać w niepamięć - zbiór
szabli i mieczy
weź posłuchaj mojej bardzo prostej
radzy
sportowa szermierka - ona cię
uleczy

SZERMIERKA

KOLARSTWO

STRZELCTWO

Człowiek, kule, pistolet, broń
pneumatyczna
a w oddali krąg tarczyznaczony
punktami
sytuację stworzyła wola
romantyczna
oel wybrałi sportowcy swoimi
oczami

Pewna ręka broń bierze i celuje
wzrokiem
w środek tarczy panując nad
drżeniem ramienia
tarcza kule przyjmuje godząc się
z wyrokiem
przy okazji każdego celnego
trafienia

Jeśli wszystkie swe strzały zmieścisz
w takim krążku
ze średnica przypomni kółeczko
medalu
wręczą coś cenniejszego od roju
pieniązków
złoto - które księga olimpizmu
wychwała

Ci co patrzą na złoto jak na
inspirację
przeszczęcia dla którego broń
niejedną kryją
niech spojrzą dokładnie na
strzelców prezentację
Ci mistrzowie w chwale nie do
kupienia żyją

KOLARSTWO

Rower to dość prosty mechaniczny
pojazd
pozornie zapewnia ruch ciała
połowy
lecz pracują także ręce, głowa
Twoja
gdy pokonujesz gładki szlak
asfaltowy

Obok trąbiąc mijają cię szeregi aut
pęd jech jakby chciał zniechęcić Cię
do drogi
a rower razem z Tobą wyrzucić
na aut
odebrać Ci jeszcze jeden relaks
błogi

Lecz kiedy w jasny dzień korowód
kolorów
magicznym blaskiem peletonu
z dala śni

zdobywa nowych tego sportu
amatorów

błyszczący rower po nocach
dzieciom się śni

Kiedy Wasze auta utkną w tłoku
miasta

a opary spalin rozgrzeje lata żar
przyda Wam się „pomysł

Kołodzieja Piasta”

docenicie wtedy dwóch cienkich
kółek czar

PILKARSTWO

Gra z piłką cieszy się wielką
popularnością

być może przez to, że piłką śliską
i małą

sterują zawodnicy z cyrkową
zręcznością

demonstrując skuteczność -
celnością wspaniałą

Jest to wynikiem wytrenowanej
techniki

lecz czasem piłką rządzi tajemny
przypadek

przekraczający wiedzy piłkarskiej
tajniki

czyni ten sport wręcz magią
niezwykłych zagadek

Czy to jest piłka nożna, ręczna
czy siatkówka
czy piłka do rugby - w kształcie
elipsoidalna
tenisowa, golfowa czy też
koszykówka
każdą steruje czasem ręka
niewidzialna

Ona doprowadza do niezwykłych
wyników
gol zdobyty cudem największą
radość budzi

zachęca to do walki słabszych
zawodników
a na stadiony przyciąga tysiące
ludzi

Wartością tego sportu jest jednak
poziom gry
serie cudownych zagrań wspaniałych
piłkarzy

ich talent, trening, forma rozwiewa
żłudne sny
o których kibic tej gorszej drużyny
marzy

To przez te sny ten sport jest
wykorzystywany
do tragicznych rozgrywek - gdy
krew z trybun płynie
sport staje się wtedy coraz
bardziej przegrany
a kibic piłki nieraz w czasie meczu
ginie

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

Jest to konkurencja w której wszystko się
splata
czemu hołdował człowiek waleczny
i prawy
pamięta to historia - śpi to w poematach
dowód wielkiej zręczności, dla chwały
i sławy

Jeździec, szermierz i strzelec, pływak
oraz biegacz
pięć umiejętności jakże różnych
a przecież
są tacy w których mistrzostwo świata się
zbiega
Ci tworzą piękno ducha w tym złowrogim
świecie

Nie wyrzucajcie kronik zapisu Ich męstwa
dziś znaczonego tytułem, medalem,
pucharem
bo oni dążyli i dążą do zwycięstwa
sportu nad każdym innym światła walki
czarem

Zwyciężyć słabość mięśni i słabość
psychiczną
wywalczyć swoje miejsce w Olimpiad
pamięci
ożywić swym przykładem kulturę fizyczną
niech w życiodajnym rachunku wciąż się
świéci

RAJOBRAZ
SELEN NADZIEI

Ten złożony sport który służy
wszechstronności
na pięciu kontynentach zachwyty wielki
budzi
ma człowieka prowadzić do doskonałości
by jeden mógł zastąpić pięciu różnych
ludzi

PIĘCIOBOJ

NOWOBRÓDZI

WYWIADY

WYWIADY

WYWIADY

WYWIADY

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

PAMIĘCI POEZJI

KRAJOBRAZ

PELEN NADZIEI

PAMIĘCI POEZJI

Pamięć
plynie wciąż z prądem nowych dni
lecz czasu zamieć
nieradko gubi piękne sny
Młodości czysty kwiat
Radości pełen świat
gdy ja
Szukam
do drzwi pamięci mojej ciągle
stukam
otwieram drżącą dłonią je
szukając dobrych słów
z Poezji pięknych snów
bo wiem, że

Jesteś zielenią mą
jesteś błękitem mym
dobra Poezjo - sługo życia
ponad światem złym
pamięć ma wzywa cię
przez zagmatwany los
wierszu wybranych słów najlepszych

KRAJOBRAZ
PEŁEN NADZIEI

wypełnij mój głos

Nie można żyć bez wody
nie można żyć bez chleba
ale płomienia i ochłody
w duszy też szukać trzeba
I kiedy czasem odpływa
Poezja - z papieru łódka
pamięć niech będzie wciąż żywa
dla wierszy o szczęściu i smutkach

Życie

tysiącem ksiąg spisane ludzkie życie
przeżyło tyle różnych chwil
cudowny serca lot
tragiczny losu spłot
lecz wiem, że

Pamięć

zacierą wiele w myślach lecz
nie kłamie
wierząc że oprócz cudów co
zmieniają życia ból
w komfortu ciepły tiul
jest Wiersz

Jesteś zielenią mą
jesteś błękitem mym
dobra Poezjo - słuگو życia
ponad światem złym
Pamięć ma wzywa cię
przez zagmatwany los
wierszu wybranych słów najlepszych
wypełnij mój głos

Nie można żyć bez wody
nie można żyć bez chleba
ale płomienia i ochłody
w duszy też szukać trzeba
i kiedy z myśli odpływa
serca błądząca udręka
czyni to młodo i żywa
z Poezji tkana piosenka

PIEŚŃ WIGILIJNA

Na krawędziach dni wisi szara mgła
Wiatr tę kurtynę targa i w niebo gna
I wtedy czasem błysnie błękit i biel
Gdy coraz więcej barw pojawia się
W jesiennej melancholii krętych dróg
Stuka do okien bram - podchodzi pod
nasz próg
Zieleń się w złoto zmienia, srebro
i brąz
Korowód tyłu barw rusza przed nami
w płas
Na niebie obłok zwija żagle różowe
Bo księżyc już rozpina gwiazdami tło
granatowe
Codziennie się staramy by zrobić
podobny cud
Zamienić szarość ziemi w złocisty chleb
i miód
Lecz nam to idzie ciężko, czasami tak
jak na wspanak

Dopomóż w tym nam Panie - podpowiedz
jak

Daj nam więcej siły, siły więcej daj
Uczyń w naszym sercu maj zielony gaj
Niech nas nie poszarza trudu codzienney
trans

Niech się czasem zdarzy nam tych kilka
szans

Nie ma Twojej winy w tym że jest jak
jest

Ale dla nas zdobądź się na mały gest
Chleba białku słońca wina blasku gwiazd
Nie opuszczaj murów tych bezbarwnych
miast

Szarordzawy mur - nad nim stada chmur
Tak jakby mury wzięły chmury za wzór
I tylko gdzieś w oddali do okna - stuk
Gałąź białego bzu
To wiatr na okarynie opowiada dawny
czas

choć w koło ciemna noc a księżyc siny
glaz

Że przecież obiecano wino i chleb
O którym ślepy śnił, głuchy usłyszał
szepc
Od których pasowieje kwitnący sad
Ryba przy brzegu łni - zwierzę zostawia
śląd
Codziennie się staramy...

PIEŚŃ DLA LUDZI PŁONÓW

Album barwnych fotografii
krajobrazów świata stron
mówi co człowiek potrafi
kiedy mądrość zdobi tron

Mądrość - która dzisiaj sięga
hen ku gwiazdom w ciemną noc
wierzę, że jest jak przysięga
Ziemi, z której bierze moc

Ziemi, która tak nas karmi
dając siłę na przyszłości dni
kiedy na zielonej darni
człowiek zbiera plony dając mi

Chleb zdobyty wielkim trudem
zgiętych pleców, siłnych rąk
na kolanach w polu grudek
by wypełnić stołów krąg

Wierszem tym się dla nich modlę
o dobre słońce, dobre deszcze
by nie było im źle, podle
gdy wciąż mało chleba jeszcze

Choć w oddali gdzieś na drodze
rój pojazdów pędzi w dal
oni kłęczą w Bożej trwodze
choć podróży przecież żal

Plony ziemi niosą w rękach
świat się im do pasa kłania
ciała ich przeszywa męka
od tych skłonów, od kłękania

A gdy wśród stołów radości
ja przed nimi w duszy kłękam
marzą aby dla miłości
służył chleb zdobyty w mękach

Moja pieśń dla tych co kłęczą
przed ołtarzem Bożych darów
tak jak ci, co nocą ślęczą
by dokonać nowych czarów

Składam pieśń do rąk splekanych
rozmodlonych w żyznej głębie
gdy goicie kolan rany
pamięci o Was w moim śpiewie

NAJDŁUŻSZA PORA DNIA

Gdy błąd świt zapala lampę dnia
nie śpimy czasem - nie - bo coś nam
w duszy gra

gdy cicha noc zrzuci czarny szal
nie śpimy jeszcze - nie - bo czegoś
trochę żal

Jest taki dzień przed którym dusza drga
choć gwiazdy pięknie błyszczą - serce łka
jest taka noc, gdy szczęście serce gna
bezsennność wielu godzin - najdłuższa pora
dnia

Gdy płomień świec ogrzewa myśli chłód
idziemy tam gdzie raj - płyniemy tam
gdzie cud
gdy syren gwizd symfonię bólu gra
biegniemy tam gdzie krzyk - na
zatrącenie zła

Jest taki dzień...

Sen kiedy jest wygasa myśli żar
ukołoi nerwy nam i miewa też swój czar
Życie - nie sen - a więc nie przespój go
bezsennność wielu godzin wydłuża życie to

Jest taki dzień...

GUMA DO ŻUCIA

Widzę Cię - mówisz coś
Za daleko - niknie głos
Jak za pancerną szybę
Cóż za głos to musi być
Jaką piękną niesie myśl
Ach, gdyby mógł tu płynąć

Mijam mur, szklany mur
I podbiegam po tych parę słów
Widzę teraz już wyraźnie ruch twych ust
Co za niespodzianka!

Cały czas, kiedy śnię
I w domysłach gubię się
Ten szept nie kusi słowem
Szelest warg mógłby nieść
Piękną myśl a tu treść
O smaku cytrynowym

Guma, guma do żucia
Nie do nakarmienia, nie do otrucia
Nie do nakarmienia, a do wyczucia
Ust ze słów

Teraz ja - widzisz mnie?
Ten zachęcający gest
Co ci na myśl przywodzi?
Przypatrz się - w tę i w tę
Wzywam, czy oddalam cię
Jak łatwo gestem zwodzić

Mijasz mur, szklany mur
I podbiegasz na mój jeden ruch
Teraz jest dla ciebie niespodzianka

Cały czas, kiedy śniesz
I w domysłach ciągle tkwisz
Ten gest to sztuczny wietrzyk
Mechaniczny równy ruch;
w nim nie drzemie żaden duch
Jest tylko szum powietrza

Wachlarz, składany wachlarz
Kolorowa plastikowa tafa
Można sobie trochę pomachać
W tę i w tę

Jeszcze raz; żadnych słów
Niewidoczny paków ruch
Na mojej gładkiej skroni
To makijaż na mój ból
To maseczka jednej z ról
Co w mej pamięci ponie

Wybierz broń „grand iorgnon”
Wymierz moją zanysłą skroń
Popatrz najdokładniej co mi jest
Odgadnij tajemnicę
Złoto-zielona łąka; twoja ręka roztrąca
Cienie traw i promyk słońca pada na
mą twarz
Jestem Julią w Weronie; zaciskają się
dłonie

Jakbyś zawisnął po drugiej stronie
Okna gmachu moich snów
Trzymam trzymam twe ręce
Siły mam trochę więcej

Niż potrzeba, by wyrzucić perikę
Lub rozciążyć wachlarz

Guma, guma do żucia...

JA JESTEM TWOJA MARYLIN MONROE*

Poukładane macie wszystko
Krawat, koszule, palto, smoking
Wszystko to leży w waszych szafach
Nieprzewietrzane już od roku
Na waszych biurkach mruczą tarcze
Jak stery tarcze telefonów
List podyktujesz sekretarce
Zanim zawiozą cię do domu
A potem w mej łazience spluczesz
Ten zasłużony ciężki dzień
Przekręcisz szybko zamek kluczem
I znikniesz - ty mój supermen.

Ja jestem twoja Marylin Monroe
Ja jestem twoja Brigitte Bardot
Przy której ty jesteś Belmonto
Gregory Peck, Jack Nicholson

Dzisiaj widziałam cię na mieście
Puściłeś przodem żonę dzieci
I zanurzyłeś się pospiesznie

W ten tłum co wyszedł ci naprzeciw
A w domu żona, ta legalna
Jak nakreślona pozytywka
Skrzypi że jesteś stary łajdak
Że ci rajcuje byle dziwka
I chociaż dzisiaj garb swój czujesz
To ja jedyna dobrze wiem
Że ty się przy mnie wyprostujesz
I znowu będziesz supermen.

Ja jestem twoja Marylin Monroe
Od której znikasz i zostaje
Wypożyczona ci piżama
A ja rozmyślałam cichym majem
Zupełnie sama, całkiem sama
Ciekawe kiedy to się stanie
I który z was to wreszcie zrobi
Że przyjdzie tu i najzwyczajniej
Najprościej mi po rostu powie

Nie jesteś żadna Marylin Monroe
Na pewno nie Brigitte Bardot
Lecz serce jakoś mocniej bije
Niż wtedy gdy o tamte szło

Choć wynajmiemy taki pokój
Który zastąpi cały dom
Gdzie będzie miły cichy spokój
I bardzo żal Marilyn Monroe

**opisane z Jackiem Janczarskim*

ŻYJ TĄ NADZIEJĄ

Żyj - aby zrywać łańcuchy głuchych
ciężkich dni
i nagle płynąć i myśleć że się tylko
śni
błądź wśród obłoków marzeń z tą
nadzieją że
po tobie przyjdą inni i rozgrzeszą cię

Żyj tą nadzieją co mieli Kolumb albo
Bach

żyj tą radością dla której Chapiin
wdziewał lach

żyj z tym uśmiechem który Mona Liza
ma

żyj tym oddechem który maratończyk
zna

Żyj - poprzez mgły zwątpienia przecież
mimo to
wieszcz ostrzył pióro swoje by
przekreślić zło
i chociaż wiele przy tym leż w sobie
skrył
pisał, bo wiedział dobrze że ty będziesz
żył

Żył tą nadzieją...

Żyj - aby tym co żyli spłacić pewien
dług
tym co przed laty braли w sztywne ręce
pług

dla swoich dzieci, wnuków szykowali
świat
przez tyle gorzkich, trudnych
i niewdzięcznych lat

Żyli tą nadzieją...

Żyj - chociaż miłość twoja trafia
w ślepy mur
śnij choć nad głową krążą czarne stada
chmur
błądź po stronicach książek to łech czerni
i bielei
wskażą ci jeszcze niejedną piękny cel

Żyj tą nadzieją...

HISTORIA JEDNEJ PODRÓŻY

Na skraj miasta wyszło kilku takich
z których każdy o podróży snił
zbudowali dworzec kolejowy
każdy kupił sobie bilet w nim

Lecz kiedy już pociąg nadjechał
i stał na peronie zdyszany
ktoś spytał - więc dokąd jedziemy
usłyszał - na razie wsiadamy

Po chwili już patrząc przez okna
rzucali okrzyki zdumienia
mijali widoki tak piękne
że mogły się spełnić marzenia

Lecz oni pędzili wciąż dalej
wciąż szukając piękniejszej ziemi
ktoś spytał - więc gdzie wysiadamy
usłyszał - na razie jedziemy

Rozmowy ciągnęły się długo
i pewno by jeszcze potrwały
lecz pociąg już bieg swój zakończył
każdy ten postój pochwalił

Zaś kiedy już wyszli z wagonów
to nagle zdumieni usiedli
ktoś spytał - więc gdzie my jesteśmy
usłyszał - na razie tu gdzieśmy wsiedli

Lecz gdyby ktoś mylnie osądził
że w całej historii jest strata
niech wie, że podróże kształcą
a zwłaszcza dookoła świata

KRAJOBRAZ PELEN NADZIEI

Zieleni się młody las ciepłą wiosną
to tu, to tam dachy domów wciąż
rosną

niedobrych wróżb nie słyszy pejzaż ten
śni swoich marzeń niezmienny sen
gdy budzi się świta blaskiem

Nadzieja mu splata myśli i czyny
z nią płynie czas - z owej prostej
przyczyny, że
szczęście to cel a rozum Dobry Bóg
który wymyślił tak wiele, tak wiele
mógł

i wciąż można na niego liczyć

Wierzę w promienadę ludzkich serc
biegnących w przyszłość dal i przestrzeń
czar zdobytej wielkiej wiedzy
niech im wiele szczęścia da

Wierzę w wielką ludzką siłę życia
trwającą wiecznie bo tak dobry
jest ten pejzaż, który służy
tyle lat pod niebem gwiazd

Marzymy już o odkrytych planetach
dwudziesty wiek, woła gwiazdza
podnieta

może i tam wyrosnie kiedyś las
złocistych zbóż bo rozum Pan
tak nas ciągle zadziwia

Lecz ziemia ta z pięknym słońcem,
księżycem

wyjawia wciąż tę niezwykłą różnicę
wszystko tu jest, tylko rozsądnie brać
każdemu może szczęście dać
Ziemia co rodzi i karmi

Wierzę w promienadę...

NIEZWYKŁE MIEJSCA

KRAJOBRAZ PEŁEN NADZII

SPIS WIERSZY

NIEOCENIONA

- Nieoceniona 5
- Miłość drogę zna 9
- Będziesz moją panią 11
- Nie dołączaj 13
- W dzikie wino zaplątani 17

WIERSZE DLA DZIECI

- A ja tego znieść nie mogę 21
- Jadę pociągiem prawdziwym 24
- Opowieść o Kopciuszku 26
- Gdy dzieci tańczą 28
- Zostawcie nam 30
- Śpij - bajki śnij 33

NIEZWYKŁE MIEJSCA

- Moje miasto 37
- Dzień Zaduszny w Krakowie 40
- Lanckorona 44
- Wenecja 46

- Australijskie palmy 48
- Złota wieża w Melbourne 50
- Opera w Sydney 52

OBRAZY

- Tajemniczy uśmiech 57
- Śniło mi się i pamiętam 61
- Ach, gdyby był taki aparat 63
- Piruet na polnej drodze 66
- Mieć taki deszcz, gdy świeci słońce 69
- Śniadanie na trawie 72
- Cisza oddechu trawy 74

SZTANDARY

- Sztandar Syzyfa 79
- Sztandar Ofelii 81
- Sztandar Ikara 84
- Sztandar Błękitnego Anioła 86
- Sztandar Jasnej Pani 88
- Sztandar Szale 91
- Sztandar Dynastyczny 92
- Sztandar Błękitnej nadziei 94
- Sztandar Jasełkowy 96
- Sztandar Szczęścia Pełnego Blasku 98

WIERSZE O SPORCIE

- Bieg 103
Skok 105
Rzut 107
Pływanie 109
Żeglarstwo 111
Jeździectwo 113
Łucznicтво 115
Szermierka 118
Strzelectwo 121
Kolarstwo 123
Piłkarstwo 125
Pięciobój nowoczesny 128

KRAJOBRAZ PEŁEN NADZIEI

- Pamięci poezji 133
Pieśń Wigilijna 136
Pieśń dla ludzi plonów 139
Najdłuższa pora dnia 142
Guma do żucia 144
Ja jestem twoją Marilyn Monroe 148
Żyj tą nadzieją 151
Historia jednej podróży 154
Krajobraz pełen nadziei 156
160